

czy Służba Więzienna może liczyć w najbliższych latach na stabilizację? Dość powszechny jest pogląd, że nabyt częste zmiany personalne w kierownictwie więziennictwa powodowane są przez jednostkowe wydarzenia, jak chociażby samobójstwa więźniów.

Pracuję w więziennictwie od 1990 r. i takiej prawdziwej stabilizacji, jaką mają więźniacy w Niemczech, czy w Szwecji, w tym czasie nie mieliśmy. Mimo że w miarę spokojnie pracowaliśmy w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, także wówczas niektóre wydarzenia powodowały nieproporcjonalną do ich skali reakcję. Powód? Chociaż Służba Więzienna jest apolityczna, wielu wciąga nas w swoje polityczne gry i zawsze wykorzystują to przeciwnicy.

Chciałbym stabilizacji i z zazdrością patrzę na duńskie więziennictwo, którym od 20 lat kieruje Wiliam Rentzman. Kiedy kilka lat temu do jednego z duńskich więzień wjechał spychaczem gang motocyklowy „piekielnych aniołów” i odbił swojego kierownika, w parlamencie Danii odbyła się spokojna dyskusja zakończona przyznaniem większego budżetu duńskiej służbie. Z powodu tego wydarzenia pan Rentzman nie przerwał nawet swojego urlopu w Hiszpanii.

Czy kadencyjność dyrektora generalnego nie byłaby pewnym antidotum na tę sytuację?

Zdecydowanie tak. W wojsku wprowadzono kadencyjność, która sprawdza się bardzo dobrze. Dowódca ma jasną perspektywę: z jednej strony pewność, że nie wyleci za głupstwo, co się w Polsce zdarza, a z drugiej - świadomość, kiedy kończy się jego czas służby na kierowniczym stanowisku. U nas bolączką wielu dyrektorów jest przetrwać jeszcze miesiąc i kolejny miesiąc, i tak w nicnierobieniu trwają latami.

W związku z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego Służba dokonała niemożliwego - niemal zlikwidowała przeludnienie. Jakim stało się to kosztem?

Kolosalnym, co, niestety, odbija się na pracy ze skazanymi. To ona, a nie budowanie nowych więzień czy zatrudnianie więźniów, jest głównym zadaniem więziennictwa. Przeludnienie likwidowaliśmy kosztem jakości pracy penitencjarnej. To tak, jakby więziennictwo, część aparatu państwowego, poświęciło się dla całości.

Musimy odzyskać świetlice i inne pomieszczenia stanowiące zaplecze dla zajęć kulturalno-oświatowych. Lepiej, żeby więzień przebywał w zagęszczonej celi i korzystał z oferty zajęć, niż żeby miał 25 cm kw. więcej i nic nie robił.

Czy Pan Dyrektor podziela pogląd, że najmniej orzeczeniem Trybunału przejmują się prokuratorzy i niezawisli sędziowie? W więzieniach tygodniowo przybywa około stu więźniów.

Nie czują się w ogóle odpowiedzialni za stan więziennictwa. W jednostkach penitencjarnych przebywa 70 proc. skazanych na kary poniżej 3 lat pozbawienia wolności. W innych kra-

jach europejskich takich jak orzeźka się kilka razy mniej. Ale skoro polscy sędziowie mówią wprost, że krótkotrwała kara pozbawienia wolności jest bardziej wychowawcza niż długotrwała w zawieszeniu, to znaczy, że nie rozumieją doktryny. Więziennictwo i cały cywilizowany świat opiera się na gradacji kar. Wystarczy sięgnąć do przedwojennej pozycji Leona Rabinowicza „Podstawy nauki o więziennictwie”, ale tej książki nie ma w lekturach obowiązkowych na aplikacjach prokuratorskiej i sędziowskiej.

W wymiarze sprawiedliwości pracuje 6 tys. kuratorów zawodowych i 35 tys. społecznych - oni też muszą czuć się odpowiedzialni za przeludnienie więzień. Albo Służba Więzienna jest traktowana jako część aparatu państwa, albo jest poza nim. To prowadzi do autonomizacji poszczególnych części administracji państwowej, czyli zgodnie z prawem Parkinsona, każda zaczyna żyć dla siebie. My na razie tego nie robimy.

Od lat postuluje się, aby orzekać kary wolnościowe, czyli stosować kodeks, bo są one tam przewidziane. Ale jak wpłynąć skutecznie na praktykę orzeczniczą?



...ot. Piotr Kochański

Musimy odzyskać

z płk. Kajetanem Dubielem, dyrektorem generalnym Służby Więziennej, rozmawia Jadwiga Cegielska

Mogę odpowiedzieć przez analogię. Na początku tej dekady w ciągu niespełna półtora roku o połowę wzrosła populacja więzienna. W więzieniach przebywało wówczas 20 tys. tymczasowo aresztowanych, obecnie - 8 tys. Jak to się stało?

Przeludnienie nie spadło z nieba. Jest to wynik polityki karnej państwa, praktyki organów postępowania karnego i orzecznictwa sądów. Więziennictwo nie jest za przeludnienie odpowiedzialne. A skoro rozlicza się je na każdym kroku, choćby z samobójstw popełnionych przez więźniów, należy rozliczyć pozostałe organy wymiaru sprawiedliwości z przeludnienia więzień.

Więziennictwo ma rok na zmiany systemowe w strukturze jednostki penitencjarnej. Czy utworzenie oddziałów penitencjarnych uzdrowi proces decyzyjny i usprawni zarządzanie więzieniem?

Poprzez zmiany w strukturze jednostki znacznie zostanie skrócony proces decyzyjny i zwiększy się liczba funkcjonariuszy pracujących w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. W konsekwencji wzrośnie bezpieczeństwo jednostki i kadry.

Jesienią ub. r., jeszcze jako dyrektor Biura Penitencjarnego, razem z płk. Marianem Puską, szefem Biura Ochrony, jeździliśmy sporo po penitencjarnej Polsce. Byliśmy w takich jednostkach, w których przebywa 600 i więcej więźniów. Po godzinach pracy administracji ciężar więzienia spoczywa na bar-

kach kilkunastu funkcjonariuszy. I oni modlą się, aby dotrzeć do wschodu słońca.

Biuro Ochrony przeprowadziło przegląd planów ochrony i obrony wszystkich jednostek w kraju. Już wiadomo, że około tysiąc ludzi przesuniemy do pierwszej linii z różnych „dziwnych” posterunków. Jestem przekonany, że podobna sytuacja jest w innych działach służby. W nowej strukturze będzie zdecydowanie mniej takich stanowisk.

Aby kadra penitencjarna miała więcej czasu na pracę z więźniami, należałoby odchudzić wielość papierów, jakie ma codziennie do wypełnienia.

John Kennedy powiedział: „Nie mów, co kraj może zrobić dla ciebie, powiedz, co ty możesz zrobić dla kraju”. Kiedy podcas wizytacji jednostek otwieraliśmy szafę oddziałowego, włos się jeżył na głowie, co oprócz dziennika przebiegu służby musi on wypełniać. Przykładem: dziennik wyjść do fryzjera, do dentysty, dziennik korzystania z żelazka, dziennik wyjść wychowawców do budynku administracyjnego, istniejący od 1996 r. dziennik korzystania z wykrywacza metali.

Biurokracja kwitnie z góry i od dołu w sposób niepohamowany, to wynik pomysłowości kadry kierowniczej. Często tłumaczy się, że prowadzenie dziennika wyjść do fryzjera potrzebny jest radcy prawnemu, bo jeśli osadzony poskarży się, że nie został ostrzyżony, to na podstawie wpisu w dzienniku będzie

mu łatwo udowodnić, że skarga jest bezzasadna.

Przepis dokładnie określa, co należy rejestrować. Te wszystkie dzienniki natchmiast trzeba wyrzucić do kosza. A radcowie prawni są od tego, żeby nas bronić na mocy prawa.

Zarządzenie nr 2 o pracy penitencjarnej wymienia rodzaje rozmów wychowawczych. Wszyscy kierownicy penitencjarni zinterpretowali ten zapis, że każda rozmowa musi być przeprowadzona i udokumentowana. Zarządzenie miało wskazywać młodemu wychowawcy, co ma robić, a nie co zapisywać.

Zatem tępienie papieromani powinno stać się elementem kontroli jednostek.

Tak. Dodatkowo zmienia się cała filozofia - będzie zdecydowanie mniej zapowiadanych, kilkudniowych kontroli kompleksowych, a więcej krótkoterminowych, doraźnych. Wtedy zdecydowanie więcej wykrywa się nieprawidłowości, niż podczas celebrowania „kompleksówek”, skupiających się na tym, co było, a nie na tym, co będzie.

Od lat mówi się o zmianie sposobu rozpatrywania skarg osadzonych.

Jesteśmy instytucją totalną i totalność daje nam prawną możliwość korzystania z siły, także fizycznej. Ale my zaczęliśmy się tego bać. Nastąpił efekt trzcinny. Przed 1990 r. funkcjonariusze SW otrzymali etykietkę sadystów, znęcających się nad biednymi więźniami, nadużywających swoich uprawnień. Od początku lat dziewięćdziesiątych różne organizacje praw człowieka zaczęły nas za to atakować. I tak krok po kroku ustępowaliśmy więźniom i zaczęli oni rządzić znanym sobie sposobem: przemocą. A kolejnym dyrektorem generalnym zabrakło odwagi i stanowczości, aby powiedzieć: Służba Więzienna musi używać siły, bo totalność instytucji nie ulatuje w powietrze. Kadra więzienna - funkcjonariusze i pracownicy cywilni - ma prawo pełnić służbę w bezpiecznych warunkach, które stworzy jej aparat państwowy.

Wielu lat potrzeba, aby tę sytuację odwrócić.

Nie można tego wykonać jednym ruchem. Trzeba odzyskać pole, podobnie jak je traciliśmy: krok po kroku. Jest szereg rozwiązań, które chcę wprowadzić w oparciu o nową ustawę, chociażby znieść wymóg noszenia przez funkcjonariuszy identyfikatorów, filmowania

nictwa. Jakie są priorytety w zakresie wydatków?

Musimy kontynuować informatyzację Służby. Walczymy o włączenie więziennictwa w system bezpiecznego państwa, który koordynuje MSWiA, co dotąd nie udawało się.

Drugim priorytetem jest reorganizacja, która doprowadzi do racjonalizacji zarządzania i skierowania zdecydowanie więcej ludzi do służby na pierwszej linii. Ale to wymaga wzmocnienia finansowego, bo jeśli zlikwidujemy lwią część posterunków zewnętrznych, musi na ich miejsce wejść elektronika. Kto ma wiedzę, ten ma władzę, zatem trzecim priorytetem będzie sprawny system dowodzenia...

... związany z dobrą polityką medialną.

Musimy mieć lepszy public relations, bowiem żyjemy w czasach, kiedy fakty liczą się mniej, niż ich odbiór społeczny. Nie mamy i nigdy nie mieliśmy nawet koncepcji PR. Celem kolejnych dyrektorów było, aby o nas nie mówiono i efekt był taki, że mówiono o nas tylko źle.

Powołamy oficerów prasowych we wszystkich okręgowych inspektoratach i stworzymy tam stanowiska dowodzenia z prawdziwego zdarzenia, które m.in. będą rejestrowały wszystko, co dzieje się w okręgu w więzieniach i poza nimi. Oficer prasowy, stale współpracujący z mediami, będzie trwałym elementem punktu dowodzenia.

Nie możemy mieć powtórek ze Szczecina, kiedy po ujawnieniu samobójstwa dwóch pedofili, przez cztery godziny nie było reakcji na sytuację kryzysową, bo ani z dyrektorem okręgowym, ani szefem aresztu nie było kontaktu. Zawsze musimy wiedzieć, kto odpowiada za jednostkę w danym czasie. Powinno być tak jak na froncie: ginie jeden żołnierz, zastępuje go następny i następny, aż do kaprała na dole. Sprawa styczniowa z Płocka (samobójstwo Roberta Pazika, jednego z porywaczy Krzysztofa Olewnika, przyp. red.) rozegrała się tylko medialnie. Kiedy Służba zabrała głos, była już skazana, a opinia społeczna została zadawolona dymisjami na szczycie władzy.

Więc jacy jesteśmy jako Służba?

Kilka lat temu przeprowadzono badania na temat oceny pracy sądów, prokuratur i SW - 60 proc. respondentów nie miało o nas zdania. To tak, jakbyśmy wcale nie istnieli.

Jesteśmy najlepszą służbą mundurową w Polsce. Zdecydowana większość naszych ludzi to wzorowi funkcjonariusze. Miejsmy tego świadomości i nie strzelajmy sobie w plecy. Tak działają ludzie, którzy chcą zniszczyć instytucję, w której pracują. Trafną zasadę w „Dobrym wojuaku Szwejku” ujął jednoroczny ochotnik Marek: „Na zewnątrz o naszym batalionie tylko dobrze”. Tak postępuje Wojsko Polskie, Policja i my tak musimy.

Ten rok będzie dla nas dużym wyzwaniem ze względu na zmiany organizacyjne. Jeśli uda się je przeprowadzić, to w styczniu 2011 r. Służba Więzienna będzie miała jasną perspektywę na najbliższe lata i nieważne, czyja będzie jej dyrektorem generalnym.

to, co straciliśmy

Nowe rozporządzenie w tej sprawie trafiło do uzgodnień międzyresortowych. Mam nadzieję, że zacznie obowiązywać w pierwszym kwartale tego roku.

Kiedy komisja CPT podsumowywała wyniki ubiegłorocznej kontroli, wytknęła, że skargowość obrosła biurokracją w sposób absolutnie nieuzasadniony. Poinformowałem, że właśnie czeka na podpis ministra rozporządzenie, dzięki któremu znacznie ograniczamy biurokratyczną otoczkę rozpatrywania skarg więźniów.

Zmniejszy się też ich liczba. Zgodnie z nowymi przepisami nie będą bowiem rozpatrywane skargi zawierające zwroty wulgarne lub obraźliwe oraz absurdalne zarzuty, także skargi, na które została już udzielona odpowiedź.

Otwarcie mówi się o tym, że zbyt daleko poszliśmy z uprawnieniami więźniów, że oddaliśmy im pola, nie reagując na niewłaściwe zachowanie. Liczba napaści na funkcjonariuszy świadczy o rozprężeniu dyscypliny w jednostkach.

Pochodną spadku dyscypliny wśród więźniów jest spadek dyscypliny wśród kadry. Ten proces pogłębiał się przez wiele ostatnich lat. Ale przypomnijmy, jak reagował przełożony, kiedy funkcjonariusz padł ofiarą napaści? Nie tylko nie ujmował się za nim, ale dodatkowo go karał. Dlatego nagminnie zdarzało się, że funkcjonariusze nie meldowali o takich przypadkach.

Więzień, który podnosi rękę na funkcjonariusza, musi ponieść jak najbardziej bolesne i dotkliwe konsekwencje. Zgodne z prawem, bo mamy do tego narzędzia.

grupy interwencyjnej podczas akcji, przywrócić używanie kominiarek. Nie może być mowy o zastraszaniu czy naciskach na funkcjonariuszy ze strony skazanych tylko dlatego, że znają ich personalia.

W ilu jednostkach nie oddaliśmy pola więźniom?

W 80 proc. Przykładem areszt w Gliwicach, w którym został wypracowany wprost fantastyczny system ochrony, chociaż sypie się infrastruktura. W areszcie w Bytomiu nie ma żadnych podziałów między ochroną a penitencjarnym, widać, że to jest jedna drużyna. Kiedy dziedzicem zakładu w Rawiczu idą dowódca zmiany z zastępcą i pomocnikiem, emanuje od nich taka pewność siebie i zdecydowanie, że miłką krzyki z cel, a skazani „spadają” z okien jak uleگاłki. Mamy takie jednostki, gdzie wyczuwa się autorytet władzy i to ludzie o tym decydują, zwłaszcza osobowość dyrektora.

Tylko trzeba pamiętać, że jeśli biegnie pluton 30 żołnierzy na czas, to czas plutonu mierz się, kiedy przybiegnie ostatni żołnierz. Co z tego, że zdecydowana większość jednostek pracuje dobrze, skoro oceniani jesteśmy przez pryzmat pracy tych złych.

Czy będą dalsze ruchy kadrowe w tych 20 proc. jednostek?

Będą i to stale. Większość kadry kierowniczej patrzy na mnie i myśli, kiedy mu przejdzie, jak każdemu nowemu dyrektorowi generalnemu. Uspokajam: nigdy.

Ten rok, ze względu na skromny budżet, nie będzie łatwy dla więzien-